

Wzięć dudy w miech

Co piłka nożna ma wspólnego z tym powiedzeniem?

Znaczy to tyle, co „ustąpić, dać za wygraną”. Mówi się tak przede wszystkim o kimś, kto hałaśliwie dowodził swojej racji, albo głośno się przechwalał, musiał jednak wobec siły argumentów oponenta uznać swoją porażkę. Wziął więc cichaczem nogi za pas, zapadł się pod ziemię.

Przed mistrzostwami świata w piłce nożnej w 2014 roku Brazylijczycy – gospodarze turnieju – ogłaszali wszem i wobec swoją supremację, wieszczili swoje bezapelacyjne, triumfalne zwycięstwo w całym turnieju. W półfinale doznali jednak historycznej porażki z Niemcami (1:7 – nigdy na tym poziomie nie zdarzyła się taka miażdżąca przewaga jednej drużyny nad drugą) a w meczu o trzecie miejsce równie upokarzającej klęski (0:3 z Holandią). Brazylia wzięła dudy w miech...

Powiedzonko jest nadzwyczaj trafne, bowiem [dudy](#) to instrument nadzwyczaj głośny – najstarsze dudy, rzymskie, były instrumentem wojskowym. Tę samą funkcję zachowały, w niektórych okolicznościach do dziś, w wojsku szkockim. Nie trzeba było dużej orkiestry, by nadać rytm maszerującemu wojsku albo piosenką zagrać do walki uszykowane na placu boju oddziały. Czasem wystarczył jeden tylko dudziarz, tak nośny jest dźwięk dud (i tu pierwsza ważna uwaga na marginesie: dud, nie – „dudów”!). Ale najczęściej występowało ich dwóch albo trzech. Aby zabezpieczyć się przed utratą słuchu, zatykali sobie uszy – dzisiejsi muzycy robią to samo.

Przez wieki na całym świecie powstały liczne odmiany instrumentu, nawet w Polsce istnieje ich kilka (gajdy, kozioł, koza... i tu druga ważna uwaga: koza, nie – „kobza” bo „kobza” to rodzaj ludowej lutni z Karpat). Różne instrumenty, różne możliwości, ale wspólnych jest zawsze kilka cech: piszczałka melodyczna (zwana w Polsce przebierką; poza krajem spotyka się podwójne przebierki), piszczałka burdonowa (dająca stały dźwięk, podstawę harmoniczną kompozycji; w Polsce jest jedna, w dudach szkockich nawet trzy, a w dodatku można je do każdego utworu przestrajać) oraz worek, który napełnia się powietrzem – miech. Miech napełnia się poprzez specjalną rurkę powietrzem wydychanym z płuc, albo pompowanym małym mieszkem (takim jak do grilla). Grający przyciska właściwy miech ramieniem, regulując w ten sposób dopływ powietrza do burdonów i przebierki. Sama gra na przebierce nie jest ani łatwiejsza ani trudniejsza niż na innych instrumentach dętych – do ćwiczeń repertuaru dudziarze używają zresztą samej przebierki, w którą dmą ustami. Dźwięk tej ćwiczebnej piszczałki jest tak cichy, że ponoć bez przeszkód można ćwiczyć w nocy! To, co czyni grę na dudach trudną – i atrakcyjną zarówno dla grającego jak i dla widzów – jest konieczność skoordynowania ruchów: palce muszą sprawnie wykonywać melodie na przebierce, ramię naciskające miech decyduje o płynności wykonania (inne powiedzonko: „jak dudy nadmiesz, tak grają” – czyli: „jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz”). Ale w worku-miechu nie ma powietrza na długo, trzeba jeszcze pamiętać o stałym uzupełnianiu zapasu. I to się robi nie przerywając gry!

Kiedy już dudziarz skończy swoją grę, którą umiał czas wszystkim we wsi (a jeśli grał na rynku, to wszystkim w mieście), opróżnia worek z resztek powietrza, układa wszystkie piszczałki (zwane zbiorczo dudami) równolegle wewnątrz worka-miecha i zawija je w tenże worek. Wziąwszy dudy w miech, podziękowawszy za zapłatę, odchodzi...

Krzysztof KOMARNICKI